◆jutrzenka◆

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia“ dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok III. Sosnowiec, niedziela 12 czerwca 1938 r. Nr. 39

Gigantyczny lot mjr. Makowskiego.



Na zdjęciu — moment owacyjnego powitania na lotnisku na Okęciu w Warszawie dyrektora Polskich Linii Lotniczych „Lot“ mjr. Makowskiego, który po dokonaniu na samolocie komunikacyjnym typu Lockheed-14 gigantycznego przelotu nad krajami Ameryki Południowej, a następnie nad Atlantykiem, wylądował w Warszawie w dniu 5 czerwca. Na prawo: mjr. Makowski wraz z synkiem, przy swym aparacie, po powitaniu.

Książka przyjacielem młodzieży.

W szkole powszechnej nr. 5 i 6 na Piaskach odbyło się niedawno poświęcenie pięknej biblioteki. Z okazji tej uczeń kl. VII szkoły nr. 6 Zbigniew Jantos wygłosił przemówienie, które podajemy poniżej.

„Obchodzimy dzisiaj jakby imieniny książki — stała się ona naraz głównym przedmiotem rozmów, jest środkiem zainteresowania, powodem troskliwych zabiegów i wielkiej ogólnej uroczystości. Na uroczystość tą idziemy z cichym uśmiechem radości, tacy pogodni i przyjemnie wzruszeni jakbyśmy wybrali się złożyć życzenia niezwykle sympatycznemu przyjacielowi i cieszymy się, że mamy okazję powiedzieć mu kilka miłych słówek.

Prawie każdy ma, a przynajmniej chce mieć przyjaciela. Kogoś z kim by razem mógł doznawać przygód, tak w latach dziecięcych, jak w późniejszym wieku, jak nawet w starości." Przyjacielem tym, najwierniejszym i najpewniejszym jest książka. Bo któż z nas nie pamięta tych chwil, kiedy w długie wieczory siedzieliśmy na kolanach babci i słuchaliśmy z zapartym oddechem pięknych bajek, o Smoku, Zaklętej królewnie i tajemniczych a niezmordowanych krasnoludkach. Czyż nie z radością oczekujemy Świąt Bożego Narodzenia i chwili, kiedy znajdziemy jakąś książkę pod choinką. Cenimy ją bardzo, tak nawet jak dorosły człowiek, który wie, że książka to najlepszy doradca. „Latarnik" H. Sienkiewicza, to człowiek, który wogóle nie myślał o Polsce, choć ta była jego Ojczyzną. Lecz gdy w dalekiej Ameryce przysłano mu polskie książki, potężna fala miłości i tęsknoty ku Ojczyźnie zalała mu serce.

W książkach historycznych słyszymy łoskot bębna, słowa komendy, wrzawę bitwy, huk armatni i wpleciony w nie krzyk triumfu i zwycięstwa. Z Kiplingiem wybieramy się w groźne dżungle Indii. Jedziemy przez Azję i w niebezpiecznych i tajemniczych krainach spotykamy się z dziwaczną roślinnością, nieznanymi zwierzętami i dzikimi szczepami ludzi. Dygasiński mówi nam o zwierzętach, wprowadza w ich świat odkrywa tajemnice i zaprzyjaźnia z całą fauną.

„Gdy tak idziemy pamięcią w głąb naszej literatury polskiej, spiętrzają się w wielki stos książki Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Przybyszewskiego. Tylu ludzi przemawia naraz do nas. Spostrzegamy się, że nie tylko to jedno życie obecne jest naszą własnością. Przeżyliśmy już tyle bytów, zwiedziliśmy z książką tyle światów, które tak rozszerzyły naszą świadomość, tak ją wzbogaciły i uzupełniły".

Książka powinna znaleźć miejsce w najbardziej opuszczonej wsi czy domu. Bo gdzie niema książki, tam niema oświaty. Aby książka znalazła się w ręku każdego Polaka zakłada się biblioteki, których celem jest wypożyczenie książek najliczniejszym rzeszom społeczeństwa. Biblioteka nasza została utworzona kosztem 2700 złotych. Z naszych

dwudziesto-groszowych składek utworzyliśmy cenną lekturę która znajdzie się w ręku każdego ucznia. Biblioteka ta, znalazła dobre pomieszczenie w szkole. Znajdować się będzie w czystym, przytulnym i małym pokoiku, okolonym półkami, na których będą książki. Będziemy mogli wypożyczyć w niej książki tak polskich jak i zagranicznych pisarzy, oraz książki potrzebne nam do ułatwienia nauki.

Za tą wielką przysługę dla naszego dobra dziękujemy przedewszystkim rodzicom, którzy z całą ofiarnością przyczynili się do założenia tej cennej biblioteki.

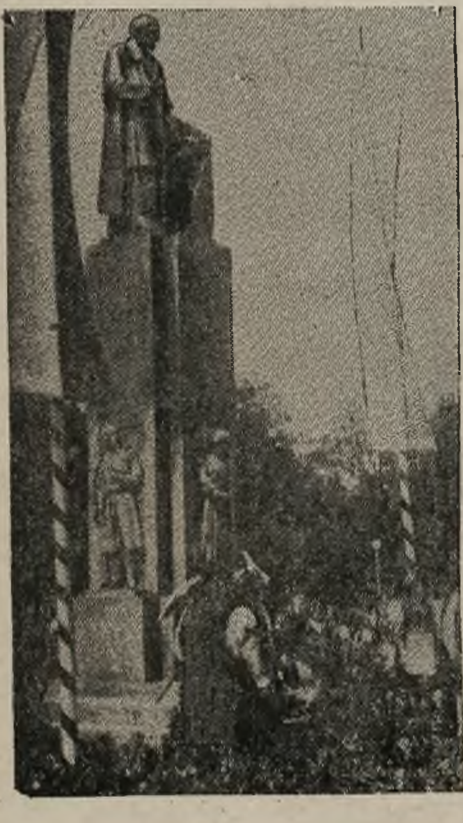
Powietrzna bitwa Heli.

Jasne i ciemne ,oraz dwie rude) główki pochylone były nad brulionami o ręce pilnie notowały słowa profesorki. Tak by się przynajmniej zdawało. Ale gdyby tak zajrzeć przez ramię tej, czy owej z dziewczynek, łatwo możnaby się przekonać. że to, co kreśliły te powalane atramentem palce, to nie zawsze były notatki z lekcji. Bo oto Janka pisze w tej chwili: „Bronka, jeśli mi nie oddasz dzisiaj fotografii Smosarskiej, to ci ukradnę twoją Shirleykę, którą nosisz w historii A. Jadzia kaligrafuje starannie w czyimś pamiętniku: „Na górze róże, na dole fiołki"... „Jeśli jeden okręt płynie z szybkością"... -- pisze szybko Lila, zerkając do rachunkowego zeszytu Lodzi, który ma na kolanach. A Hela.

Hela rysuje samoloty. Poprostu dwie poziome kreski, koło (śmiga w ruchu!) i kadłub w górę, czy w dół. Cała kartka już jest tych samolotów. Hela z wypiekami na twarzy urządza właśnie bitwę powietrzną. Sześć samolotów nieprzyjacielskich atakuje jeden polski, który broni się, jak lew. Nagłymi zwrotami wymyka się napastnikom ucieka na boki wystrzela świecę w górę... A karabin jego terkacze nieustannie. Już jeden z wrogów strącony... Hela wymazuje go z przyjemnością, Teraz ten najgroźniejszy. O, ale nie ulegnie polski lotnik! Nie lotnik — lotniczka! Tak, bo to Hela sama bohatersko ostrzeiwuje się i wymyka wrogom Bo Hela chce być lotniczką. Ho. ho! o tem dobrze wiedzą wszyscy: nic już na to nikt nie poradzi. Hela będzie lotniczką — to jest jej marzenie i jej cel: Trudny? No to co? jeśli się chce...

Wszystko można, jeśli się umie do tego dążyć stale, niezmiennie, z wiarą w siebie i uśmiechem! — myśli Hela i podnosi głowę. Widzi utkwione w siebie oczy profesorki, rumieni się nagle, zakrywa kartkę z „bitwą poiwetrzną" i zaczyna śledzić z uwagą lekcję. Nie bardzo wie dlaczego tak zrobiła, Ale chyba dla tego, że lotnik — to dla niej człowiek zupełnie uczciwy, szlachetny, prawy. nie umiejący oszukiwać. „A ja przecież oszukiwałam, bo pani

mi wierzyla, że uważam" — myśli Hela i z dumą ukradkiem przekreśla wszystkie „wrogie" samoloty. Polski samolot, Heli, samolocik zwyciężył.



POMNIK STAN. MONIUSZKI.

W parku im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Łodzi został uroczyście odsłonięty pomnik Stanisława Moniuszki. Na zdjęciu pomnik natchnionego kompozytora, podczas uroczystości odsłonięcia.

W naszym ogródku

W ogródku już porządek.
Dróżka równa i gładka,
wschodzi śliczna sałatka,
a na szeregu grządek
rzodkiewka już się rusza,
fasolki widać rządek
i czubek pióropusza
marchewek i pietruszek.
Polewamy je codzień.
wodą w słońcu zagrzaną,
wieczorem, o zachodzie,
a oglądamy rano.
Wszelaki brzydki chwast
i niepotrzebne ziele,
wyrywa każdy z nas.
Będzie jarzynek wiele.

Dziaduś opowiada

Jaś i Zuza siedzą w domu i robią chorągiewki. Jaś struga nożem długie, cienkie patyki. Zuza tnie nożyczkami białe i czerwone bibułki i klei je klajstrem.

— Stuk! puk! — słychać naraz pukanie we drzwi.

— To ktoś obcy! — odzywa się Zuza i biegnie je otwierać.

Na progu staje dziaduś, wiekowy dziaduś, obwieszony torbeczkami, ze szkaplerzem na szyi, z kosturem w ręku. Mówi na wstępie „Pochwalony" i prosi o jałmużnę. Jaś

wyciąga piątaka ze swojej skrytki i daje dziadkowi.

— Niech dziadzio odpocznie! Niech dziadzio co powie! — proszą dzieci.

Dziadziuś opowiada. Mówi o dalekich krajach, o dawnych dziejach o królach i rycerzach.

Dzieci dużo, dużo się dowiedziały.

Szara Sowa.

Tak w tłumaczeniu polskim brzmi nazwisko Indianina, autora bardzo ciekaw. opowieści o Indianach a przede wszystkim o zwierzętach. Po indyjsku nazwisko jego brzmi o wiele dłużej: Wa-Sha-Quon-Asin. Mieszkał on w Kanadzie i był z zawodu traperem, t. zn. łapał w sidła zwierzęta futerkowe i ze sprzedaży ich skórek żył.

Kochał jednak ogromnie zwierzęta, znał je i rozumiał. to też co raz udniej było mu wbrew swemu sercu zawód swój uprawiać.

Kiedy pewnego razu znalazł w sidłach żywego bobra i napotkał jego żałosny wzrok — w tej samej chwili postanowił zerwać ze swoim zawodem. Ponad wszystko zaś ukochał bobry. Ten „Mały Leśny Ludek" — Indianie nazywają „Małymi Braćmi", tak bardzo przypominają bowiem ludzi — swym rozumem — ruchami — i głosem.

Szara Sowa, zerwawszy ze swoim zawodem — stał się gorliwym obrońcą zwierząt — Wprawdzie z początku omal nie umarł z głodu — ale nie przestał ostrzegać rządu kanadyjskiego przed wyginięciem zupełnym bobrów przy takim ich wybijaniu.

Rząd kanadyjski przekonany, ogłosił ochronę bobrów i cała okolica zamieszkała przez ten Ludek została zamieniona na „rezerwat" — tzn. park ochronny, nietykalny dla łowców.

Dyrektorem tego rezerwatu bobrów zamianował rząd Szarą Sowę — Wtedy zabrał się on do pisania. Pisał po angielsku, bo uczył się w szkołach angielskich.

Na polski język przetłumaczono dotychczas dwie jego książki. „Sajdzio i jej bobry" — jest to książka dla młodzieży — i doprawdy warto ją przeczytać, taka śliczna jest i wzruszająca ta historia dwóch bobrów wychowanych przez dziewczynkę Indiankę i jej brata.

Wielka szkoda, że ten gorący przyjaciel zwierząt więcej już książek nie napisze. Umarł parę tygodni temu na zapalenie płuc.

Może ratował jakiego boberka przed drapieżną wydrą w zimnej wodzie — zaziębił się? **M. D.**



Dzieci z Polesia

u Pana Marszałka Smigłego Rydza



Do Warszawy przybyła wycieczka dzieci szkolnych kół polskiego Białego Krzyża z pow. prużańskiego w liczbie przeszło 500, które przywiozły ze sobą karabin ufundowany z własnych dobrowolnych składek. Dzieci poleskie złożyły hołd Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi przed gmachem generalnego Inspektoratu sił zbrojnych. Pana Marszałka powitał 13-letni uczeń Mikołaj Szyszko, podkreślając w prostych i wypowiedzianych ze wzruszeniem słowach swą dumę, że biedne dzieci poleskie mogą przyczynić się swym skromnym darem do wzmożenia potęgi ukochanej Ojczyzny Pan Marszałek serdecznie podziękował dzieciom, regionalnej pieśni, odśpiewanej rozmawiał z nimi oraz wysłuchał przez chór dzieci próżańskich. Na zdjęciu — przedstawiciel dzieci prużańskich wita Pana Marszałka Śmigłego - Rydza.

Słowiczy głosik

— Wstawaj, śpiochu! Leżałabyś do południa!... grzmiał z jednego końca izby głos Wojciechowej.

— Dopiero czwarta, mamo! — odezwał się głos dziewczęcy z drugiego rogu. — Jeszcze się ociągasz? Czekaj, ja ci pokażę, co znaczy praca!...

Dziewczynka wstrząsnęła się przestraszona i po chwili krzątała się już po kuchence, rozpalając ogień i gotując śniadanie. Uprzątnąwszy kuchnię, zawiązała chusteczkę na jasnej główce i wziąwszy gałązkę do ręki, rzekła od drzwi:

— Mamo, kawa stoi na piecu, już zgrzana.

Otworzyła drzwi i wyszła na podwórze. Odurzyło ją czyste, ranne powietrze. Zaszła do chlewika i otworzywszy drzwiczki, wygnała stadko białych gąsek. Idąc na łączkę śpiewała perlistym swym głosem ulubione piosenki. Była znana przecież we wsi jako „Marysia pieśniarka". Posiadała czysty głosik, który był jej jedynym skarbem. W każdej wolnej chwili śpiewała piosenki, które rozlegały się po okolicy, jak trele słowika.

* * *

— Więc nie znalazł pan żadnej śpiewaczki na jutrzejsze przedstawienie? — rzekł pan Rapecki, dyrektor teatrzyku dla dzieci. Stojący przed nim mężczyzna potrząsnął głową.

— Musimy znaleźć. Jeżeli nie, to w ostateczności poprosimy małą hrabiankę Gizellę — rzekł dyrektor i z pośpiechem zaczął narzucać palto. Za chwilę z bramy willi wyjechała piękna limuzyna, wioząc dyrektora Rapeckiego. Przejeżdżając przez kładkę na strumyku, usłyszał zdziwiony dyrektor śpiew dziecięcy.

Dyrektor ucieszony podążył na pagórek i zobaczył śpiewającą Marysię. — Zbliżył się do niej i przedstawił jej swą prośbę. Marysia z początku wahała się, lecz gdy usłyszała, że ma śpiewać zaczęła klaskać w rączki i wskoczyła za panem Rapeckim do limuzyny.

W kilka dni później Marysia na scenie teatrzyku śpiewała w roli królewny miłe piosenki, a dzieci zachwycały się jej słowiczym głosem.



Tak — a teraz trzeba będzie tę wyspę dokładnie przeszukać!

„entliczki-pętliczki"

Dobre rozwiązania nadesłali:

Jasio z Sosnowca, Gizela Fontanówna z Olkusza, Marysia Stolarzówna z Zawiercia, Smutny Rysio z Będzina, Irenka Graczykówna z Dąbrowy, Jasia z Kielc, Karolek Otocki z Grodźca, Bogusia i Helenka z Sosnowca, Adek z Niwki, Zaklęta Królewna i Cezary z Sosnowca.

NAGRODY ZA DOBRE ROZWIĄZANIE OTRZYMALI:

Smutny Rysio z Będzina, Irenka Graczykówna z Dąbrowy, Jasia z Kielc.

—:O:—

Układanka

ułożył M. Bugaj z Dąbrowy.

Podane niżej wyrazy ułożyć w tym porządku, aby ich pierwsze litery dały nazwę kraju w Europie. **Indie, Himalaje, Ameryka,** Narew **Anglia, Irlandia, Szwecja**

—:o:—

Wizytówki

ułożył M. Bugaj z Dąbrowy.

Jakie jest ich miejsce zamieszkania?

Stan. Kotyl — Napon, A. E. Nic, Lilia N. N. T., Stan. Nacka, N. Bero

Logogryf I

Ułożyła „Harcerka" z Będzina

1. × — — — — —
2. × — — —
3. × — — — — — —
4. × — — — — — —
5. × — — — — — — — —
6. × — — — — —
7. × — — — — —

Znaczenie wyrazów:

1) Inaczej duży; 2) Imię psa; 3) Uzdrowisko; 4) Inaczej abecadło; 5) Rodzaj słodyczy; 6) Gatunek psa; 7) Wysłużony urzędnik.

Początkowe litery wyrazów czytane z góry na dół dadzą aktualne rozwiązanie.

Logogryf II

Po wpisaniu pionowo 4-ro litero we wyrazy, litery w kratkach oznaczonych dadzą rozwiązanie.



1) sznurek w świecy, 2) krzesło monarsze, 3) własny, nie obcy inaczej, 4) stolica europejska, 5) nieprzyjaciel, przeciwnik, 6) dźwięk, ton, 7) wystający brzeg dachu.

— — :: — —

Odpowiedzi Redaktora

Karolek — wierszyk istotnie pisany „na kolanie" — przyślij inny o ile okaże się lepszy to zamieszczę go w „Jutrzence".